

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 120—miesięcznie, z dwukrotną dostawą 150 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 150 Za granicą M. 200

Cena pojedynczego numeru porannego we Lwowie i na prowincji:

3 ML

Rękopisy
 sprasza

Nakład

Słowo Polskie

Wydawane dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 5 Mk., „Nadesłane” i „Nekrologi” 15 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., kronika 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia 2 Mk.
 Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk., Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1-szej kolumnie 50 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.
 Piski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego”.
 Ogłoszenia: w porannym wydaniu w 10, w wieczornym w 12, w 15.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów ul. Zimorowicza 11-15.
 Napisów nadesłanych nie zwraca się.

*Prakom
 Biblioteka Jagiellońska*

adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji do Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie” przysyła „Polish News Agency” 26 Newark Ave., Jersey City N. J.

Wydawca: „Słowo Polskie”.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Niemcy zdolne do wypłaty odszkodowania Koalicyjny program odszkodowań.

Paryż. (Havas.) Omawiając obrady konferencji, dzienniki wyrażają żal, że Francja zmuszona jest ponieść nowe ofiary i przewyżczać nowe trudności celem uzyskania należnego jej odszkodowania, chociaż przeprowadzone badania stwierdzają pomyślny rozwój przemysłu i handlu w Niemczech oraz wskazują, że Niemcy zdolne są do wypłacenia odszkodowania.

Wedle „Matina” Doumer stwierdził, że Niemcy są zupełnie zdolne do zapłaty rocznie 12 miliardów Mk. w złocie, a to dzięki nadwyżce eksportu nad importem. Doumer w swoim projekcie proponuje sprzedaż państwowych dóbr niemieckich. „Matin” dowiadyuje się, że ostatnie wiadomości angielskie w sprawie międzynarodowego handlu stwierdzają fakt znacznego polepszenia się stosunków handlowych w Niemczech. „Action Francaise” podaje, że sprawozdanie, złożone na dzisiejszej konferencji przez Focha, pozostawia rządowi sojuszniczym wybór jednego ze środków przymusowych, przewidzianych w traktacie wersalskim, na pierwszym zaś miejscu stawia zajęcie terytoriów niemieckich.

Paryż. (Havas.) Na konferencji międzysojuszniczej Lloyd George przedstawiając swój punkt widzenia i swoje zapatrywanie na sprawę odszkodowań, zauważył, że różnice między sojusznikami dotyczą raczej metod, aniżeli zasady, wszyscy bowiem zgodni są w tym, że Niemcy w granicach możliwości zapłacić muszą, chodzi tylko o to, jak mają zapłacić. Następnie Lloyd George wskazał na straty, jakiego wyniku na wypadek zapłaty w papierach, Lloyd George sądzi, że sojusznicy muszą przedewszystkiem zniewolić Niemcy do reorganizacji systemu finansowego. Ponadto sojusznicy muszą ustalić cyfrę długu niemieckiego i zastanowić się nad zastosowaniem metod, jakich należy używać na konferencji z Niemcami. Doumer odpowiadając Lloydowi George'owi zaznaczył, że jest zwolennikiem stanowczego wykonania klauzul traktatu wersalskiego, na podstawie których komisja odszkodowań ma oznaczyć wysokość kwot, które mają być Francji zapłacone. Briand oświadczył, że podziela te zapatrywania i wyraził zdanie, że sojusznicy powinni przedewszystkiem ustalić sumę odszkodowania. Sposób zapłaty może w ciągu 3, 4 lub 5 lat być zmodyfikowany. W miarę wzrostu siły ekonomicznej Niemiec będzie też wzrastała suma rocznej zapłaty. Francja nie zręka się swoich pretensji, chyba tylko na taki wypadek, gdyby została udowodniona niemożność spłacenia przez Niemcy.

Paryż. (PAT.) Narady komisji, której poruczono wypracowanie projektu w sprawie odszkodowań, trwały wczoraj dwie i pół godziny. Jako podstawę ewentualnego układu ustaliła komisja następujące punkty: Od Niemiec mianoby żądać zapłaty 42 rat rocznych, które w pierwszych 5 latach wynosiłyby po 3 miliardy marek w złocie, w następnych 6 latach po 6 miliardów w złocie, w pozostałych zaś 32 latach po 7 miliardów marek rocznie. Odpowiadałoby to zasadom układu w Boulogne, dostosowanym do stopniowego rozwoju gospodarczej sprawności Niemiec. Przez przyjęcie zmieniających się opłat rocznych, dostosowanych do siły płatniczej Niemiec, umożliwiłoby się im dopeł-

nienie zobowiązań. Ponadto Niemcy miałyby opłacać 10—15 proc. taksy od eksportu. Ten sposób pokrycia długu niemieckiego zainicjował sam Delacroix, aby zachęcić Niemcy do jak najrychlejszego uregulowania zobowiązań, a nadto w razie wcześniejszej spłaty, sojusznicy gotowi przyznać im eskont do wysokości 8 proc. Sądzą, że w ten sposób w miarę odbudowy Niemiec da się uzyskać 100—150 proc. miliardów w złocie, podczas gdy układ w Boulogne przewidywał tylko 85 miliardów. Delegacja angielska przyjęła ten plan sympatycznie, zastrzegła się jednak, że przed wyrażeniem ostatecznej swej opinii, musi zasięgnąć zdania Lloyda George'a, ponieważ zaproponowany system jest niejako uzupełnieniem układu w Boulogne. Jeżeli delegacji angielscy zgodzą się na proponowane rozwiązanie, być może, że sprawę załatwi dziś jeszcze plenarne posiedzenie konferencji.

Paryż. (PAT.) System przyjęty dla zapłaty odszkodowania niemieckiego polega na zapłacie 42 rat, począwszy od 1 maja 1921. W szczególności będą Niemcy miały zapłacić w latach 1921 i 1922 po 2 miliardy mk. w złocie, w okresie następujących 3 lat po 3, 4, względnie a nawet 5 miliardów mk. w złocie, w pozostałych zaś latach po 6 miliardów w złocie, razem 226 miliardów mk. w złocie. Ponadto w czasie 42 lat będą miały Niemcy płacić za swój eksport takse w wysokości 12 proc. ad valorem, która będzie pobierana przez komisję odszkodowań. Niemcom przyznany będzie eskont, który w pierwszych dwóch latach wynosić będzie 8 proc., w trzech następujących 6 proc., a w pozostałych pięciu latach 5 proc. Przewidziane postanowienia karne dotyczą sekwestru niemieckich dochodów celowych, ustalenia nowych lub wyższych taks, a ewentualnie i innych zarządzeń, gdyby dotychczasowe okazały się niewystarczające. Komisja reparacyjna będzie kontrolowała ewentualne zagraniczne pożyczki niemieckie. Definitywne przyjęcie powyższego planu jest zapewnione. Rzecznicy podjęli wkrótce swoje prace znowu w Brukseli. Celem ustalenia sposobu przeprowadzenia tego układu, zjadą się przedstawiciele rządów koalicyjnych z ministrami niemieckimi z końcem lutego br. w Londynie, po ukończeniu konferencji w kwestjach wschodnich.

Paryż. (PAT.) Wedle doniesień z Londynu, Briand miał oświadczyć Lloydowi George'owi na konferencji międzysojuszniczej, że według tego zapatrywania umowa w Boulogne nie miała charakteru definitywnego. Francja sądzi, że komisja odszkodowań ma ustalić wysokość wierzytelności sojuszników. Wedle „Petit Journal” konferencja prowadzona była w tonie nadzwyczaj serdecznym, a wedle „Matina” Lloyd George przychylił się do zapatrywań francuskich. Briand zdążył energicznie do tego, ażeby uzyskać maximum odszkodowania.

Paryż. (PAT.) Konferencja sprzymierzeńców przyjęła projekt w kwestii odszkodowania w całej osnowie, z małymi tylko zmianami. Podpisanie tekstu przez upoważnionych przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych miało nastąpić dziś popołudniu. Konferencja przystąpiła do załatwienia sprawy rozbrojenia.

Umowa polko-niemiecka w sprawie przjazdu emigrantów.

Warszawa. (PAT.) Umowa polsko-niemiecka, odnosząca się do przejazdu emigrantów z państwa niemieckiego i polskiego do terenów plebiscytowych górnośląskich, zawiera następujące punkty:

1. Rządy polski i niemiecki godzą się na zasadę, wedle której osoby fizyczne lub organizacje biorą na siebie w obu państwach przygotowanie prac plebiscytowe.

2. Osobom tym względnie organizacjom przysługuje prawo udzielania publiczności potrzebnych informacji drogą prasy, w obu językach, polskim i niemieckim. Będą one miały również prawo znoszenia się ze stronami interesowanymi bądźto osobiście bądź też przez pocztę.

3. Oba rządy poręczają, że władze gminne i policyjne udzielać będą bez zwłoki w: wymaganych przez komisję międzysojuszniczą dla stwierdzenia podań o wpisanie na listy.

4. Oba rządy poręczają, że wszelka korespondencja pocztowa, odnosząca się do spraw plebiscytowych będzie wysyłana bez zwłoki i trudności.

5. Każda ze stron zatwierdza 8 kurjerów, oraz udziela ułatwień dla zapewnienia łączności między organizacjami plebiscytowymi na G. Śląsku i osobami interesowanymi w Niemczech, względnie w Polsce. Kurjerzy ci mają upoważnienie do przewożenia kopert zawierających podania o wciągnięcie na listę, jako też inne dokumenty niezbędne do wzięcia udziału w głosowaniu. Przy wyjeździe kurjerów z G. Śląska, koperty z dokumentami przeznaczonymi do Niemiec mają być sygnowane i opieczętowane przez przedstawiciela Niemiec przy komisji, przy wyjeździe zaś kurjerów z Niemiec na G. Śląsk koperty będą sygnowane i opieczętowane przez dyrekcję policji w Essen, Wrocławiu lub w Berlinie. Tesame ułatwienia przyznaje się w komunikowaniu się obszarów plebiscytowych z Polską i Niemcami, Konsul polski w Wrocławiu podejmie się pieczętowania kopert z dokumentami kurjerem niemieckim, udającym się do Polski, oraz udzielenia im wiz paszportowych, ważnych na podróż tam i z powrotem. Przy powrocie kurjerów jadących z Polski do Niemiec, koperty przez nich przewożone będą opieczętowane przez dyrekcję policji w Poznaniu lub Bydgoszczy, albo przez starostwo w Kępnie.

6. Oba rządy poręczają sobie wzajemnie bez względu na sympatie osób, że będą mogły w celach plebiscytowych odbyć podróż tam i z powrotem, nie narażając się na żadne trudności i przy tych samych warunkach, jakich udzielają odnośnie rządy swoim zwolennikom.

7. Co do wprowadzenia w życie powyższej zasady postanawia się, że w Polsce osoby uprawnione do głosowania, mające sympatie niemieckie, zwrócą się do dyrekcji kolei żelaznych w Poznaniu, w Niemczech zaś osoby uprawnione do głosowania mające sympatie polskie, lub organizacje tych osób, skierują prośby o bilety kolejowe do Generalbetriebsleitung, Potsdamer Bahnhof. Bilety te zostaną dostarczone za pośrednictwem dyrekcji we Wrocławiu, Berlinie i w Essen. Wzory biletów kolejowych były poprzednio podane do wiadomości, jakoteż tekst załączonego do biletów objaśnienia.

8. Oba rządy obowiązują się podać przed 26 stycznia niniejszą umowę do wiadomości władz, którym polecono jej wykonanie. Podpisano w Opolu, 22 stycznia 1921, Nolke, Kętrzyński.

Program pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Wedle urzędowego komunikatu, program pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu jest następujący: We czwartek przyjazd o godz. 10 rano przyjęcie na dworcu. W południe wizyta w pałacu Elizejskim. O godz. 3 popoł. złożenie wieńca na grobie nieznanego żołnierza. O godz. 4 przyjęcie przez Naczelnika Państwa kolonii polskiej w apartamentach poselskiej polskiej. O godz. 8 wieczorem uroczysty bankiet w pałacu elizejskim. Około godz. 10 wieczorem wyjazd na pole bitwy pod Verdun. W piątek powrót do Paryża około godz. 6 wieczorem. O godz. 8 wieczorem obiad wydany przez Naczelnika Państwa, po którym nastąpi uroczysta recepcja. W sobotę rano wyjazd z miasta celem przyjrzenia się wołucjom tanków. O godz. 3 popoł. przyjęcie w ratuszu,

o godz. 6 wieczorem przyjęcie w Sorbonie, wieczorem uroczyste przedstawienie w Komedji Francuskiej. W niedzielę rano Naczelnik Państwa będzie udzielał audiencji. Popołudniu przyjęcie w Bibliotece Polskiej, wieczorem powrót do Warszawy.

Warszawa. (PAT.) Jak podają dzienniki, Naczelnik Państwa uda się do Paryża w towarzystwie ministra spraw zagranicznych ks. Sapiehy, ministra spraw wiskowych gen. Sosnkowskiego, podpułk. Wieniawa Długoszowskiego, Stefana Próżnińskiego, dyrektora protokołu Lepkowskiego, ppor. Mościckiego, adiutanta Naczelnika Państwa, Kisielewskiego sekretarza mtn. spraw zagr., adiutanta ministra S. W. podpułk. dra Cieszyńskiego jako lekarza przybocznego, oraz adiutanta osobistego.

Oficerowie niemieccy demansują.

Bytom. (PAT.) W Opolu dnia 28 bm. jako w dniu urodzin b. cesarza niemieckiego Wilhelma, Niemcy urządzili demonstrację polityczną w restauracji największego hotelu, gdzie gromadzą się oficerowie i reprezentanci koalicji oraz członkowie konsulatu polskiego, czeskiego. Oficerowie niemieccy, którzy zjawili się w ubraniach cywilnych, ale z odznakami wojennymi, kazali orkiestrze grać „Deutschland über alles”. Oficerowie francuscy zakazali dalszego grania tej pieśni, oficerowie zaś angielscy zachowywali się obojętnie. Na rozkaz władz koalicyjnych oficerowie niemieccy musieli opuścić lokal.

Niemiecki dynamit i jedzie!

Bytom. (PAT.) Na stacji kolejowej w Niemieckich Rączawicach, położonej na linii demarkacyjnej w powiecie prudnickim, wojska koalicyjne przetrzymały transport dynamitu, obejmującego 20 skrzyń, adresowanych do Prudnika.

„O żel Biały” i „Bene Merenti”.

Warszawa. (PAT.) Zatwierdzone zostały ostatecznie przez Radę ministrów wzory orderów w Polsce „Orła Białego” i „Bene Merenti”. Pierwsze wzory orderu ofiarowano Naczelnikowi Państwa jako prezowski kapituły tych orderów. Kilka pierwszych orderów zamierza Naczelnik Państwa wziąć ze sobą do Paryża.

Posiedzenie komitetu polsko-francuskiego w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Dziś popołudniu odbyło się posiedzenie komitetu francusko-polskiego pod przewodnictwem Poincarégo. Gen. Noulens wyjaśniał działalność komitetu. Biernie mówił o najeździe bolszewików, podnosząc patryjotyzm polski, a następnie poruszył kwestię polsko-litewską. Noulens opowiedział swoje wrażenie z pobytu na Litwie. Na posiedzeniu obecnym był także gen. Weygand.

Wiadomości gdańskie.

Gdańsk. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu gdańskiego odczytano pismo nadkomisarza Hackinga, który obstaje przy swoim pierwotnym życzeniu oddania mu gmachu, gdzie obraduje obecnie parlament. Gdyby władze gdańskie odnowiły temu żądaniu, sprawa zostanie rozstrzygnięta przez komisję międzysojuszniczą, która niebawem przybędzie do Gdańska.

Gdańsk. (PAT.) Nowym prezydentem parlamentu gdańskiego wybrany został prof. Matthey, jeden z przywódców narodowej partii niemieckiej.

Gdańsk. (PAT.) Członek rady miejskiej Rejski wystosował do magistratu interpelację w sprawie zniesienia nauki języka niemieckiego w szkole przy królewskiej kaplicy, do której uczęszczało 65 dzieci polskich.

Gdańsk. (PAT.) Pierwsze posiedzenie członków rady portowej ma się odbyć 1 lutego br. Będzie ono miało charakter przygotowawczy, gdyż w myśl brzmienia konwencji polsko-gdańskiej rada portowa może rozpocząć swą właściwą działalność, przegajając na objęcie portu i ujścia Wisły, dopiero po upływie 3 miesięcy od dnia wyboru przewodniczącego, względnie po ukonstytuowaniu się. Jak się dowiaduje „Gazeta Gdańska”, zachodzi możliwość uniknięcia zwrócenia się do Ligi narodów o wyznaczenie przewodniczącego rady, który w myśl konwencji musiałby być Szwajcarem.

Charakterystyczne zwierzenia posła Kramarza.

Praga. (Cz. B. pr.) W dalszym ciągu dyskusji nad traktatami w parlamencie czeskim, p. Kramarz oświadczył, że nie radby się pozbyć Niemców, albowiem kraje czeskie stanowią całość geograficzną. W sprawie stosunku do Polski powiedział Kramarz, że Polacy bardzo zrecznie przygotowali grunt na konferencji pokojowej, oświadczając, że Rosja przez lat 50 nie potrafiła się odbudować, wobec czego koalicja musiała Niemcom przeciwstawić coś innego niż Rosja, a więc wielką Polskę. Odczuliśmy zaraz od początku straszne niebezpieczeństwo, jakie nam groziło z powodu tej polityki, i gdyby nie jej skutki, nastąpiłoby zbliżenie między Niemcami i Rosją w całej pełni. Ponieważ mała ententa nie jest promieniem światła, któryby mógł sprawę oświecić, i ponieważ także wielka ententa nie jest wcale wielkim światłem, przeto pomyślałem sobie, że nasi legioniści, którzy dla nas tyle uczynili, będą musieli jeszcze raz dla naszej przyszłości ponieść ostatnią ofiarę, i to nie aby donieść jakiejś partii, lecz aby walczyć dla nas wszystkich, wiedząc o tem, że naszym jedynym zabezpieczeniem jest słowiańska Rosja. Gdybyśmy uwolnili Rosję od bolszewizmu, wówczas moglibyśmy spokojnie spoglądać w przyszłość. Ponieważ zaś nie uczyniliśmy tego, z natury rzeczy musiała zwyciężyć polityka polska. Kto jednak sądzi, że dziś wojna już się skończyła, ten jest wielkim optymistą, albowiem jak długo kwestje wschodnie nie są uregulowane, niema mowy o konsolidacji. Najważniejszym jest jednak to, że Niemcy nie wierzą w swą klęskę, wiedząc, że ostateczne słowo będzie wypowiedziane dopiero wtedy, gdy zostanie uregulowana kwestja rosyjska. Niemcy chcą i będą mieli w Rosji swoje kolonie. Niemcy uwolnią też Rosję od bolszewizmu.

P. Nemetz (soc. dem.) oświadcza się za zbliżeniem Czechosłowacji do Niemiec.

Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy, zostały traktaty pokojowe przyjęte w pierwszym i drugim czytaniu wszystkimi głosami przeciwko głosom stronnictw niemieckich i lewicowych socjalnych demokratów czeskich.

Sejm w sprawie Górnego Śląska.

Na życzenie kilku posłów przerwano czytanie przedłożenia o konstytucji i przystąpiono do interpelacji wszystkich prawie stronnictw do Rządu

w sprawie Górnego Śląska.

P. Dębski w imieniu wszystkich interpelantów zapytuje:

1. Czy Rząd czyni wszystko aby art. 88 traktatu wersalskiego był wykonany, a w szczególności, jak Rząd Polski zareagował na notę niemiecką z 19 stycznia 1921, w której Rzesza niemiecka protestuje przeciwko regulaminowi plebiscytowemu, oraz czy przedsięwziął kroki celem zmiany postanowienia, które daje prawo głosowania każdemu urodzonemu na Śląsku i czy nie należałoby się domagać, aby prawo głosowania przysługiwało tylko tym, którzy przynajmniej 10 lat mieszkają na Górnym Śląsku?

2. Czy Rząd Polski posiada gwarancje, że emigranci polscy będą mieli swobodny przejazd na teren plebiscytowy, czy Rząd Polski liczy się ze znanym postępowaniem władz niemieckich, które użyją wszelkich środków, celem niedopuszczenia emigrantów polskich, oraz czy nie należałoby pomyśleć o tem, aby zabezpieczyć swobodny przejazd emigrantów polskich pociągami neutralnymi, pozostającymi pod opieką władz koalicyjnych?

3. Czy emigranci z Górnego Śląska, zamieszkali w Polsce, są należycie poinformowani o dacie plebiscytu i czy zapewniono im swobodny przejazd?

4. Czy Rząd Polski posiada dostateczne gwarancje, że istnieje dostateczna kontrola przy wydawaniu metryk i czy posiada również gwarancje, że umarli głosować nie będą?

5. Jakie środki Rząd Polski przedsięwziął, aby termin głosowania nie był odsunięty w nieskończoność?

6. Jakie środki Rząd Polski stosuje celem oddziaływania na politykę Watykanu w tym kierunku, aby był dostatecznie poinformowany w duchu przychylnym dla Polski na Górnym Śląsku?

Minister spraw zewnętrznych Sapieha oświadcza, że ze strony polskiej robi się starania, aby o ile tylko będzie możliwe, ograniczyć liczbę emigrantów do tych, którzy niedawno opuścili Górny Śląsk, oraz by przeciwdziałać akcji niemieckiej, dążącej do obalenia bezstronnych i sprawiedliwych części regulaminu. Nie ma powodu do mniemania, aby regulamin ten miał być zmieniony. Dnia 20 bm. między Polską i Niemcami przy pośrednictwie komisji międzysojuszniczej stanęła umowa, na mocy której oba kraje mają zagwarantowaną zupełną swobodę w działalności przygotowawczej do plebiscytu. Są zapewnione ułatwienia w otrzymaniu od władz potrzebnych papierów oraz wszelka możność komunikowania się między komitetami dla Górnego Śląska, wreszcie zupełna gwarancja równomiernego traktowania emigrantów polskich z niemieckimi.

Sprawą emigrantów, znajdujących się w Polsce, zajmują się komitety plebiscytowe, znajdujące się w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Cieszynie, a akcja ich koncentruje się w centralnym Komitecie pod przewodnictwem marszałka Trampczyńskiego.

Minister szczegółowo przedstawił zarządzenia w sprawie kontroli nad legitymacjami emigrantów. Regulamin nie określa ściśle terminu głosowania, jeżeli jednak mają być spełnione wszystkie przepisy regulaminu, to termin ten nie może być przed 13 marca b. r. Minister nie ma jeszcze pewności, że głosowanie odbędzie się 13 marca b. r., choć poruszone są w tym kierunku wszystkie sprężyny. Co do Watykanu jest on bardzo dobrze poinformowany obecnie o całym przebiegu sprawy i minister sądzi, że fakta dowodzą, iż Watykan chce stanąć na gruncie zupełnie bezstronnym. Szczegóły minister wyłoży w komisji dla spraw zagranicznych.

P. Kowalcuk wnosí

otwarcie rozprawy

nad oświadczeniem Rządu. Wniosek ten uzyskał większość.

P. Moraczewski (P. P. S.) oświadcza, że minister spraw zagranicznych nie rozwiał obaw. Punkt ciężkości sprawy leży nie w Opolu, lecz w Londynie, gdzie odbywają się targi o Górny Śląsk polegające na tem, że Niemcy obiecuja spełnić wszystkie swoje zobowiązania z traktatu pokojowego, jednakże tylko za cenę zaniechania plebiscytu na Górnym Śląsku. Gdyby te obawy rozwiano, wtedy o los plebiscytu byłibyśmy zupełnie spokojni, bo bez względu na to, kiedy się on odbędzie, 75 proc. ludności oświadczy się za Polską.

P. Wierzbicki (Z. L. N.) przedstawia przebieg sprawy Górnego Śląska od czasu ukrócenia wojny światowej, wyszczególniając usiłowania Niemców, celem skłonienia opinii świata do pozostawienia Górnego Śląska przy Niemczech. Mowca podaje ostrej krytykę książkę Heynosa, wykazując, iż całe ustępy tej książki są zapożyczone z wywodów niemieckiej delegacji pokojowej. Jednakże Heynes stojąc na stanowisku ekonomicznym, nie odważa się żądać cofnięcia plebiscytu, a żąda tylko wysunięcia na plan pierwszy względów gospodarczych. Mowca podkreśla — porażając swoje wywody cyframi — że Niemcy nie dbali o rozwój

Górnego Śląska i wskazuje na gospodarcze znaczenie tego kraju dla Polski. Mowca wzywa do złączenia wszystkich sił dla rzucenia światła w oczy prawdy o gospodarczej sile Polski, oraz dla propagandy na Górnym Śląsku, gdyż tego wymaga nie tylko interes Polski, ale także interes Francji i Anglii i interes pokoju, wymaga tego także interes naszego sojusznika, który pierwszy poruszył sprawę naszego odrodzenia i niepodległości, t. j. Stanów Zjednoczonych.

P. Buzek (lud.) oświadcza sprawę ze stanowiska prawnego. Omawiając sprawę głosowania emigrantów, wzywa do podjęcia kampanii przeprowadzeniu wyniku głosowania dla każdego obszaru dworskiego z osobna.

Pod względem walutowym nie będziemy narzucali Górnemu Śląskowi waluty niskiej wartości. Minister skarbu powinien ludności górnośląskiej wykazać rzeczywisty stan naszej waluty i wyjaśnić, że zniżkę tej kursu zawdzięczamy Niemcom.

Minister skarbu Steczkowski oświadcza, że pod tym względem administracja skarbową uczyni wszystko, aby na Górnym Śląsku zapewnić warunki jak najpomyślniejszego rozwoju gospodarczego. Z chwilą przydzielenia Górnego Śląska do Polski, warunki produkcji tam się polepszą, gdyż z podniesieniem się naszej produkcji rolnej, polepszą się także warunki uprawy na Górnym Śląsku.

Obciążenie Polski jest stosunkowo niższe, niż państw zachodnich, wskutek czego też świadczenia Górnego Śląska na cele ogólne będą też znacznie niższe, jeżeli będzie przyłączony do Polski, niż gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec. Minister skarbu poczynił wszystko, aby powołać na Górnym Śląsku do życia organizację bankową dla obsługi kredytowej tamtejszych przedsięwzięć. Nie jest zamiarem administracji skarbowej przeprowadzić gwałtownie unifikację waluty, zamiarem ministra jest pozostawić na Górnym Śląsku okres przejściowy przed przeprowadzeniem unifikacji a mianowicie do czasu, kiedy marka polska pozwoli na nią bez ofiar ze strony ludu górnośląskiego.

P. Ludwiczek oświadcza, że sprawa Górnego Śląska jest w pewnej mierze związana ze sprawą plebiscytu na Warmii i na Mazurach. Ten wynik dla nas niepomyślny byłby wynikiem fałszerstw i nadzwyczajnego terroru. Niemcy próbowali podobnych sposobów i na Górnym Śląsku, jednakże lud górnośląski umiał się bronić. Plebiscyt na Warmii i Mazurach nie jest jeszcze sprawą zatartą i Rada ambasadorów będzie się musiała zająć się jeszcze tą sprawą.

Minister spraw zagranicznych wysłał do Rady ambasadorów telegram z doniesieniem, że wprowadzić lud polski przystąpił do plebiscytu, ale Rząd Polski w tych warunkach plebiscytu uznać nie może.

Mowca podaje środki zabezpieczenia się przed fałszerstwami podczas plebiscytu. Gdyby Górny Śląsk nie przyszedł Polsce, nie będzie tam spokojnie i będzie on nieustannie zarzewiem niepokojów w Europie.

P. wiceminister dr. Dąbrowski odpowiadając przedmówcy, zaznacza, że w sprawie plebiscytu na Warmii i Mazurach Rząd Polski prowadził systematyczną akcję. Postępowanie ministra spraw zagranicznych w sprawie plebiscytu na Warmii i Mazurach tłumaczy się przymusowym położeniem, bo inna taktyka mogłaby się obrócić przeciwko nam na Górnym Śląsku.

P. Chadzyński stwierdza, że trudność sprawy Górnego Śląska polega nie na głosowaniu, lecz na bogactwach tego kraju. Wpływ kapitału niejednokrotnie zaznaczył się w decyzjach Rady ambasadorów. Ale produkcja nie da się pomyśleć bez udziału pracy, a czynnikiem pracy na Górnym Śląsku — jest robotnik polski. Gdyby miano zrobić z Górnego Śląska przedmiot międzynarodowego handlu i oddać go na pastwę wyższemu kapitału międzynarodowego, to niewątpliwie nastąpi uniemożliwienie produkcji górnośląskiej.

P. Adamski wskazuje, że należy wystosować do ludności górnośląskiej od Sejmu słowa zachęty i otuchy do wytrwania w walce jeszcze przez kilka tygodni, oraz zapewnienia opieki nad tymi, którzy z powodu prześladowania Górny Śląsk opuścili i znajdują się w nędzy. Ludność tamtejsza znajduje się w jakimś przedświątecznym nastroju, który porywa tam wszystkich.

Po zamknięciu dyskusji zabrał głos p. Dębski, stawiając wniosek o wydrukowanie mowy p. Wierzbickiego kosztem Sejmu i rozesłania jej nietylko po kraju, lecz także i po krajach zagranicznych.

Izba wniosek ten uchwaliła.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

Głosowanie nad dalszymi artykułami konstytucji odbędzie się w piątek rano.

Na wniosek p. Lutosławskiego na porządek dzienny czwartkowego posiedzenia wejdzie jeszcze sprawa Wileńszczyzny i województw kresowych.

Koniec posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Warszawa. (PAT.) W przyszłym tygodniu regularne posiedzenia Sejmu odbędą się we czwartek, piątek i sobotę. Dalsze głosowanie nad konstytucją, poczynając od rozdz. III. („Władza wykonawcza”) odbędzie się w piątek.

Litwini proponują wznowienie rokowań w Londynie.

Warszawa. (PAT.) Dnia 21 stycznia 1921 zwrócił się do prezesa delegacji polskiej prezes delegacji litewskiej i złożył oświadczenie, że rząd litewski dążąc do bezpośredniego porozumienia z rządem polskim zgodzą się zasadniczo na kontynuowanie rokowań z rządem polskim wszczętych w Warszawie dn. 13 grudnia 1920, jednak uważa za konieczne prowadzić te rokowania nadal w miejscu neutralnym. Jako najodpowiedniejsze miejsce ze strony litewskiej uznano Londyn. W odpowiedzi na propozycję litewską delegacja polska 28 stycznia 1921 wręczyła również ze swojej strony notę, w której wyrażała gotowość przystąpienia do pertraktacji, zastrzegła jednak, że tematem obrad nie mogą być kwestie związane bezpośrednio z konsultacją ludową na terenie Wileńszczyzny oraz, że rokowania te w niczem nie mogą wpłynąć na termin przeprowadzenia tej konsultacji. W razie przyjęcia takiej podstawy przyszłych rokowań rząd polski mógłby przystąpić do pertraktacji z gotowymi projektami konwencji. Co do miejsca obrad, przeniesienie się do Londynu pociągnęłoby za sobą niepotrzebną stratę czasu i kosztów, lecz przewidywanym utrudniłoby niezmierzenie komunikowanie się obu delegacji ze swoimi rządami. Dlatego też rząd polski chce dać dowód dobrej woli i przyczynić się do pomyślnego wyniku rokowań zaproponował przeniesienie dalszych rokowań do Kowna; Przy tej sposobności delegacja polska wyraziła życzenie usunięcia przez rząd litewski szeregu zarządzeń, które w danym momencie wytworzyły atmosferę utrudniającą dojście do zupełnego porozumienia między obu narodami, wskazując w pierwszym rzędzie na konieczność rewizji wyroku politycznego, wydanego niedawno przez sąd litewski, przeciwko kilkunastu Polakom, względnie amnestji oraz zniesienie zarządzenia dotyczącego sekwestru majątków polskich na Litwie. Również zorganizowanie przedstawicielstwa obu rządów w Warszawie i Kownie mogłoby się zdać delegacji polskiej przyczynić do wyświetlenia wielu kwestji i w znacznej mierze ułatwić rokowania.

Niesłychany skandal giełdowo-bankowy w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) W kołach sejmowych rozszła się wczoraj pogłoska, że rząd polski wpadł na ślad niesłychanego skandalu giełdowo-bankowego. „Naród” dowiaduje się, że niezależnie od spekulacji zniżkowej Niemiec, na zniżkę marki polskiej grał także jeden z banków warszawskich, niedawno założonych i grę tę uprawiał systematycznie od kilku miesięcy. Marki przemycano w samochodach przez Czechy. Władze skarbowe zdołały przychwycić kontrabandę 80 milionów marek polskich.

Program konferencji i londyńskiej.

Horsea. (PAT.) Z kół urzędowych donoszą, że przyszła konferencja londyńska w sprawie położenia na Wschodzie zajmie się przede wszystkim sprawami dotyczącymi Azji Mniejszej. Panuje przekonanie, że zaproszenie Turcji na tę konferencję będzie wzmocnieniem autorytetu sultana i ułatwi porozumienie rządu tureckiego z kemalistami.

MORGENTHAU ZNÓW NA WIDOWNI...

Nanen. (PAT.) Z Nowego Jorku donoszą, że utworzył się tam komitet dla obrony mniejszości narodowych i religijnych w Europie. W skład komitetu między innymi wchodzi Taft, Briand, Hoover, kard. Gibbons i Morgenthau.

Warszawa. (PAT.) Misja dyplomatyczna gruzińska w Warszawie komunikuje, że Rada najwyższa uznała 27 bm. Gruzję de jure.

Warszawa. (PAT.) W dniu dzisiejszym skończyły się obrady w Głównej Komisji ziemskiej, która załatwiła szereg wniosków dotyczących regulacji hipotek włościańskich.

Warszawa. (PAT.) Utworzył się tu staraniem Stowarzyszenia lekarzy polskich komitet lekarski francusko-polski, który zamieni się niebawem na Stowarzyszenie lekarskie francusko-polskie, mające na celu m. in. rozpowszechnianie literatury lekarskiej francuskiej w Polsce.

Paryż. (PAT.) Z Berna komunikują, że zgromadzenie szwajcarskiej partji socjalistycznej odrzuciło 25 324 głosami przeciw 8 724 projekt przystąpienia do trzeciej międzynarodówki.

Warszawa. (PAT.) Zniżka kursów przybiera szereg rozmiarów i dotknęła wszystkie dewizy. Depresja przeniosła się również i na ruble oraz papiery publiczne.

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj wysłano z portu tutejszego 40 wagonów maki do Warszawy i 40 wagonów żyta do Sosnowca.

Gdańsk. (PAT.) Dziś przybył tu z Liverpoolu statek z ładunkiem 203 tonn maki dla Polski.

Gdańsk. (PAT.) Po wczorajszej wyższej kursu marki polskiej, nastąpiło dzisiaj małe osłabienie. Płacono za złotówkę 7 1/5 do 8, przekazy na Warszawę 7% do 7.40.

Nowi kawalerowie

„Virtuti Militari”.

Uroczyste święto V (lwowskiej) dywizji piechoty

5. Dywizja (lwowska) piechoty obchodzi w dniu dzisiejszym w naszym grodzie wielką uroczystość. Rozkaz dzienny, wydany w rocznicę styczniowego powstania, wymienia nazwiska 64 oficerów i żołnierzy, którzy za swą waleczność w boju, nieustraszoną odwagę, nadzwyczajną ofiarność otrzymali krzyże „Virtuti Militari”.

Oto ich nazwiska:

Ppłk. Alojzy Łukawski, dowódca IX brygady piechoty.

Z dowództwa 5 dywizji piechoty: kpt. Juliusz Ernest Hofmann, por. Jerzy Szczerbiński.

Z 19 p. p.: kpt. Michał Bacewicz, por. Antoni Hujda, por. Justyn Mackiewicz, ppor. Marjan Masternak, ppor. Stanisław Przybecki, sierż. Jerzy Maciejewski, plut. Jan Głowa, kpr. Jan Walis.

Z 38 p. p.: Por. Serafin Ostroróg, ppor. Bogdan Sołtys, ppor. Janusz Górecki, ppor. Antoni Cichy-Cichowski, sierż. sztab. Teofil Dolhan, sierż. sztab. Franciszek Kotlarczyk, sierż. sztab. Franciszek Caruk, sierż. sztab. Edward Marzys-Olszyna, sierż. sztab. Marjan Moszumański.

Z 39 p. p.: Plk. Stanisław Sobolewski, dow. 39 p. n., kpt. Stanisław Szyteiko, por. Władysław Sawicki, por. Wacław Kruszewski, ppor. Feliks Serbeński, pchor. Rudolf Goetz, ppor. Stefan Sozański, ppor. Tytus Leon Rotter, pchor. Jan Gorzko, sierż. Michał Czereba, plut. Czesław Stanisław Barylski, kpr. Franciszek Filip, st. szer. Julian Kartosiński.

Z 40 p. p.: ppłk. Henryk Weiss, dowódca 40 p. p., kpt. Jan Wierchoń, kpt. Julian Królikowski, kpt. Adolf Maresch, por. Ludwik Dmyszewicz, pchor. Kazimierz Kordaszewski, sierż. sztab. Józef Piotrowski, sierż. sztab. Franciszek Błajda, sierż. sztab. Wincenty Maziarz, plut. Ludwik Hołowiński, kpr. Wojciech Pawlak, kpr. Stanisław Fortuna, kpr. Sebastian Małek, kpr. Władysław Szpakowski.

Z V. Bryg. artylerji: Ppłk. Tadeusz Łodziński, dowódca V. Bryg. artylerji.

Z 5 P. A. P.: Ppłk. Karol Battaglia, mjr. Tadeusz Justyn Filipowicz, mjr. Karol Schrötter, por. Tadeusz Kruszyński, por. Jan Filipowicz, ppor. Jan Krasicki, ogom. Józef Rybicki, plut. Michał Reczuj, plut. Władysław Kifta, kpr. Bronisław Mielnicki, kpr. Stanisław Głab, kpr. Hieronim Salamon, kpr. Michał Paprocki, bomb. Antoni Świerż, kan. Emil Wojnarowicz.

Z 4 p. strzel. kon.: Rtm. Wilibrand Romański.

Oko ślęga się wśród suchego wykazu oficerów i żołnierzy... A przecież jak wiele w każdym z tych nazwisk tkwi brawurowej odwagi, gotowości bojowej i zaparcia się, jak wiele ofiarności z własnej osoby aż do ostatecznych granic. Nadto dobrze jest nam znana V. dywizja piechoty, choćbyśmy tylko na szalę jak najbardziej pochlebnego o niej sądu rzucali chwalebne zwycięskie jej zmagania się z przewagą bolszewickich hord Budiennego na północno-wschodnim pierścieniu obrony Lwowa. Tkwią nadto głęboko w naszej pamięci te wspaniałe epizody, które na kartach polskiej wojny zapisała 5 dywizja swym czynem mocarnym na polach Toporowa i Kamionki, w atakach na Zadwórze, pod Kulikowem a potem gdy przełamana została przewaga „czerwonego generała” szlakiem zwycięskiego pochodu przez Busk—Brody—Krzemieniec—Staro Konstantynów—Chmielnik aż po stare granice Rzpłtej.

Dobrze znane i chwalebnie zapisane nazwiska nowych Kawalerów „Virtuti Militari”. Jako sprawozdawca wojenny „Słowa Polskiego” niejednokrotnie miałem sposobność wśród krwawego rozgwaru bojowego w przednich formacjach przyglądać się wielkiemu trudowi oficera i żołnierza tej walecznej dywizji, wśród której niejedno nazwisko okryte chwałą w pamiętnych dniach listopadowych. Ot np. z brzegu — gdy miejsca nie starczy na rycerski rodowód każdego oznaczonego w dniu dzisiejszym — ppłk. Łukawski, dowódca 38 p. p., oraz dow. grupy w sierpniowych walkach 1920 r., operował w rejonie Mostów Wielkich, Sokala, Rądziechowa, kryjąc lewe skrzydło 5 Dyw. p. pod którego to doskonałego oficera bacznie okiem „rogate diabły” porządnie garbowały skórę bolszewickich intruzów.

Albo ppłk. Tadeusz Łodziński i mjr. Tadeusz Filipowicz. Pierwszy z nich dusza był artylerji lwowskiej, gdy z niczego wprost przyszło mu ją tworzyć w pierwszych dniach listopada 1918, by bronić murów Lwowa i wschodnich kresów Małopolski, gdy trzeba było do cech znakomitego organizatora dorzucić żelazną wytrwałość w gromieniu przewagi wroga nieznanymi słami Drugiego nazwisko w dziejach obrony Lwowa i w późniejszych zmaganiach się w wojsku polsko-ruskiej i polsko-bolszewickiej ogólnie jest znane.

Ppłk. Henryk Weiss, dowódca 40 p. p., jeden z najlepszych bojowych oficerów armji naszej. Widzieliśmy go, jak w gradzie bolszewickich karabinów maszynowych z nadzwyczajnym spokojem z nierozłączną trzeźwością w ręku prowadził swe bataliony do ataku pod Kurowicami, czy później pod Zadwórzem. Czujny jak żuraw — wymagający od drugich i siebie nie szczędzący 12 sierpnia pod Łopatynem rozbił zastępy Budiennego, zmusił je do panicznej ucieczki, wziął radio bolszewickie i bogate łupy.

Albo np. kpt. Juliusz Ernest Hoffmann, szef sztabu lwowskiej dywizji. W listopadzie 1918 przedziera się do Lwowa z Bessarabji, gdzie stał w krytycznym czasie ze swym baonem, w styczniu 1919 pełni funkcje szefa sztabu pułk. Sopotnickiego w Lubieniu, gdzie grupa ta przez przeciąg czterech miesięcy wytrzymuje codziennie najwściekłejsze ataki ukraińskie na Lwów od pld.-zachodu — aż do kontrofensywy majowej wojsk naszych. Zostaje wówczas szefem sztabu Sikorskiego — przeprowadza ofensywę przeciw ukraińcom. W lutym 1920 zwalnia się na własną prośbę z wojska, by poświęcić się swemu zawodowi cywilnemu. Pod nakazem chwili w krytycznych dniach bolszewickiej ofensywy wstępuje czempredzej w szeregi w charakterze ochotnika, obejmuje szefostwo sztabu 5 dywizji i bierze odąd udział we wszystkich walkach z mrowiem bolszewickiego majazdu — dniami i nocą trwając na stanowisku szefa sztabu i rzucając wybitnym swym talentem wojskowym niejednym sukces na szalę zwycięstwa swej umiłowanej dywizji. Widziałem go w ciężkich walkach pod Jaryczowem i Zadwórzem, gdy w małej szkolnej izbie zapytowskiej w twardych nad wyraz warunkach rozwiązywał trudne zadania taktycznej obrony i pomysłowej inicjatywy w ataku.

Albo np. kpt. Michał Bacewicz, dow. baonu 19 p. p. 11 razy ranny, kpt. Julian Królikowski, który przydzielony do ministerstwa, korzysta z każdej sposobności by walczyć w swym pułku, w którym w najcięższych walkach sierpniowych dowodzi wprost cudów waleczności, por. Feliks Serbeński, z 39 pp., nieustraszonego obrońca kadeckiej szkoły i późniejszych walk na Polesiu, gdzie ciężkie ponosi rany, waleczny przodownik, — por. Jerzy Szczerbiński, jako szef operacyjnego oddziału 5 dyw. całymi tygodniami bez wytchnienia pracuje nad pomyślnym rozwojem akcji. Walczy w pierwszej linii a w czasie odwrotu ostatni schodzi z pozycji, można powiedzieć dosłownie, że swoją osobą wraz z ukochanym „Dziadkiem” gen. Jędrzejewskim kryje ów smutny odwrot I. armji. Pierwszy w ataku — ostatni w odwrocie...

Tego pokroju oficerów i żołnierzy, godnych starego rycerskiego animuszu przodków — nowoczesnych bojowników — wieńczy dzień dzisiejszy krzyżami „Virtuti Militari”. W tej uroczystej chwili 5 dywizji skupia się w uczczeniu ich wielkiej wobec narodu zasługi całe społeczeństwo Lwowa, pełne uznania za ich czyny, wdzięczności za to, co zdziałali.

Cześć nowym Kawalerom „Virtuti Militari!” a.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 stycznia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela, 30. stycznia, 3.30 popoł. „Przedstawienie baletowe”. — O godz. 7 wieczór „Poczekalnia pierwszej klasy” V. raz.

Poniedziałek, 31. stycznia, o godz. 7 wieczór „Skowronek”, operetka, V. raz.

Wtorek 1 lutego o g. 7 wiecz. „Poczekalnia pierwszej klasy”.

Środa 2 lutego o g. 3.30 popoł. „Betleem polskie”, Jasełka. — O g. 7 wiecz. „Cyganerka”, opera.

Czwartek 3 lutego o g. 7 wiecz. „Skowronek”, operetka.

— „APOLLO” „Tarzan zwycięzcą”. Serja druga w 7 aktach.

— Połączenie telefoniczne między Lwowem i Warszawą przerwane.

— Sekcja gospodarcza Klubu narodowo-demokratycznego i Związku ludowo-narodowego urządza w niedzielę, t. j. 30 stycznia br. uroczystość wspólnego opłatka dla swych członków i ich rodzin, we własnym lokalu przy ul. Pańskiej 1. 11, na która to uroczystość zaprasza uprzejmie P. T. członków. — Początek o godz. 7 wieczorem.

— Kongregacja Kupiectwa Polskiego we Lwowie zaprasza swoich członków na ogólne zebranie, które odbędzie się dnia 31 stycznia br. (poniedziałek) o g. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Czarneckiego 1.

Na zebraniu tym wygłosi referat p. Kazimierz Kułakowski z Warszawy w sprawie utworzenia we Lwowie periodycznych kontraktów handlowych (jarmarków).

Ze względu na ważność sprawy upraszamy o niezawodne i liczne przybycie. 411

— Staraniem Polskiego Związku kolejowców odbył się dnia 23 stycznia br. wieczór ku uczczeniu 58-ty rocznicy powstania styczniowego w sali Domu katolickiego. Wieczór zaszczycił swoją obecnością pułkownik Miniewski w towarzystwie swojego adjutanta por. Kępińskiego. Po wygłoszeniu słowa wstępnego przez plk. Miniewskiego odbyły się produkcje muzykowo-wokalne z łaskawym współudziałem pp. Gindzińskiej Rudolfinowej, Lutczynówny, Sieroszewskiego i A. Kaniowskiego. Dochód 500 mk. przeznaczył Polski Związek kolejowy na plebiscyt równościński.

— Redna plebiscytowa, która urządził Komitet Obrony kresów zachodnich wraz z Komitetem literacko-artystycznym w dniu 6 lutego w gmachu Teatru miejskiego, budzi w miastie ogólne zainteresowanie.

Program przybiera coraz bardziej skryzalizowane formy i podany zostanie niebawem do szerszej wiadomości. Komitet pod przewodnictwem prez. Laskowickiego i rady Kwiatkowskiego obradował w sobotę w Kasynie i zdołał od razu wnieść program Reduty plebiscytowej na poziom wielkiej atrakcji, łączącej uciechę karnawałową z celem zasilenia tak niesłychanie ważnej sprawy plebiscytowej. Z wielu pomysłów niespodzianek odsłoniemy niebawem rąbek tajemnicy.

— **Raut z tańcami na rzecz Towarzystwa walki z gruźlicą**, urządzony wczorajszej nocy w salach Kasyna powiódł się w całej pełni. Na sali wspaniale przystrojonej, ogólną uwagę zwracał obraz Batowskiego: „Gorgany”. Na sali zawiła się młodzież jugosłowiańska, która była przedmiotem serdecznej uwagi licznie zebranego towarzystwa, to też i pioski płynęły przy jej pełnym werwy udziale. Poloneza prowadził prof. Wiczkowski z p. Czarkowską-Golejowską, w dalszych parach zauważyliśmy gen. Lamazana z p. Neumanową, prez. Naunana z p. Lamezanową, gen. Lindę z p. Loewensteinową, prof. Pawlika z p. Wodzicką, rektora Markowskiego z p. Pawlikową itd. Zabawa, przejęta wysmienitą ochotą, przeciągnęła się do białego rana.

— **Kaprysy tegorocznej zimy**. Przez cały dzień wczoraj panowała śnieżycy przy ziemnie silnym wietrze, popołudniu nagle ustąpiła, powiał wiatr cieplejszy, zapowiadający odwilż, a wieczorem spadł rzęsiasty deszcz, który zmienił się potem w słotę. Chodniki pokryła lodowa powłoka niemożliwiająca wprost chodzenie bez narażenia się na wypadek i tegoż przykre następstwa.

— **Dłuższą przerwę w ruchu tramwajowym** spowodowało wczoraj wieczorem uszkodzenie przewodów elektrycznych na Żółkiewskim, skutkiem czego musiano wyłączyć prąd w całym śródmieściu. Po usunięciu przeszkody około godz. 8 podjęto ruch normalny na wszystkich liniach z wyjątkiem linii H. G. Przerwa ta dała się ludzkomu bardzo odczuć, gdyż z powodu goliędzy i deszczu chodzenie pieszo było bardzo utrudnione. Korzyść z tego odnieśli jedynie dorożkarze.

— **Raziony podczas karambolu**. W ul. Legionów jakiś wóz wybił szybę w tramwaju, a szkło z tejże pokaleczyło w rękę p. Tad. Krzemieńskiego, medyka, któremu na stacji ratunkowej rany opatrzone.

— **190 kg. cukru skradziono** onegdaj z magazynu kolei, na dworcu Łyczaków. Sprawcy kradzieży na razie nieznanii.

— **Tajemnica 3 worków cukru**. Posterunkowy policji zauważył wczoraj w ul. Blonnej, iż jacyś kolejarze obok parkanu kolejowego ładują coś na wóz. W podejrzaniu, iż jest to jakaś nieczysta sprawa, zbliżył się do wozu, a wówczas kolejarze i woźnica zbiegli. Posterunkowy znalazł na wozie trzy worki cukru. Poprowadził tedy konie z wozem i cukrem na strażnicę przy ul. Kordeckiego, gdzie w godzinę potem zgłosił się Jan Buffi, woźnica i właściciel wozu z prośbą o oddanie tychże. Zznał, że kolejarze nieznanymi zawołali go, by zawiózł im ten cukier, a gdy oni uciekli, on uciekł także. Aż do wyjaśnienia sprawy, Buffiego uwięziono.

— **Nieudana wyprawa złodziejska**. Onegdaj po zamknięciu bramy domu pod l. 18 przy ul. Stryjskiej, znaleziono ukrywającego się tamże młodego człowieka. Zapytany co robi tam o tej porze, dawał niejasne odpowiedzi. Gdy jednak znaleziono przy nim wytrychy, nie ulegało wątpliwości, że to złodziej. W policji przyznał się młodzieniec, że nazywa się Jan Chabociński, a nadto, że majstrówi swemu Dwornickiemu ukradł 2 kawałki skóry, które następnie sprzedał innemu szewcowi. Policja mając nadzieję, że Jasio jeszcze sobie „coś” przypomni, zatrzymała go w aresztach.

Podziękowanie. Najserdeczniejsze podziękowanie za gorliwe i serdeczne zajęcie się pogrzebem śp. Jana Pichockiego, ucznia VI. kl. IV. gimn. „Obronicy Lwowa”, składa tą drogą ks. kap. maj. W. Paźkowi, oraz ks. katechecie, profesorowi i kolegom zmarłego za współudział w pogrzebie Rodzina.

Z SALI SĄDOWEJ.

Petruszewicz przed sądem.

Św. Ludwik Hartfelder, kier. szkoły, internowany w barakach, w długim, szczegółowym zeznaniu, oświadczył stosunki w nich panujące. Z chwilą odstąpienia do nich pierwszego transportu jeńców i internowanych zapadło około 17 na tyfus płanisty. Na śniadanie podawano w barakach parzoną w wodzie liście orzechowe, na co czekać musiano w śniegu czy w błocie przez kilka godzin z rzędu, aby nieraz usłyszeć z ust „kucharza” — że dziś niema śniadania. Na obiad zupa — nie wiedzieć jaka, ziemniaki, czasem koniny kawalek, na wieczór „herbata” niesłodzona, co drugi dzień 1/4 bocheneczka chleba. Najgorzej deczono barak nr. IV i V, gdzie przebywali jeńcy. „Rada Cztarek” — do której świadek należał — uchwałała odnieść się z żądaniem usunięcia braków do kom. Halibeja i kom. Prymaka.

Miał tydzień i drugi, a gdy uleci obliczone nie następowały — rzucano myśl buntu. — ale ze względu na znaczną ilość straży i skierowane na baraki karabiny maszynowe zaniechano tej myśli. Po drugiej skardze zjawił się w barakach kom. Halibeja

i kom. Prpmak. Pierwszy bardzo ludzki, iż miał w oczach gdy patrzył na to, co się dzieje na Kosaczowie. W dniu przybycia misji szwajcarskiej podał jeńcom i internowanym rosół i mięso a gdy jeden z członków misji oświadczył, że ognisko zakaźne z Kosaczowa może rozszerzyć się po całej Kołomyji i ją zakażyć — wówczas dr. Petruszewicz oświadczył, „że na to jest Kosaczów!”. Po wizycie kom. miasta Halibeja nastąpiło chwilowe polepszenie.

Z widocznym wzruszeniem opisał świadek scenę bestjałskiego pobicia śp. Lewińskiego, legionisty, który nie chciał czyścić ustępu i tak został zbity przez żołnierzy, że niebawem umarł wśród słów: „Pomścicie mnie!”

Z radością przyjęto w barakach wieść o przybyciu misji polskiej, której jednak do Kosaczowa nie wpuszczono. Świadek zdołał niepostrzeżenie wręczyć świastek papieru śp. Dulębianca, z którą zetknął się w czasie — będąc rzecznikiem między barakami a komitetem. Delegatki w tej chwili zorientowały się w sytuacji, wyjechały do Stanisławowa, skąd przybyły po pewnym czasie poseł Makuch, po którego odjeździe nastąpiły znów pewne ulgi. W tym czasie świadek zachorował na tyfus lecz nie dźmał żadnej opieki lekarskiej a tylko towarzysze niebłogi ratowali go okładami lodowymi. Wszczętym w barakach był niejaki Włodek (?) który „udawał” lekarza, chociaż miał tylko trzy klasy gimnazjalne i pod pozorem starań o ulgi dla internowanych — zdradzał ich na każdym kroku. Gdy epidemia tyfusu w barakach szrotyła się coraz bardziej — w dniu 20. kwietnia zmarło 23 osób — przysłano dr. Hammera, który jednak czy bał się, czy nie umiał przełamać trudności i ustąpił, poczem po drze Chanii objął ciężki obowiązek dr. Milewski całą duszą oddany sprawie internowanych i jeńców, których ratował pod każdym względem materialnym i moralnym, ciesząc się wśród nich wielkim zaufaniem. Po wyjeździe polskiej misji kom. Swobodziana wycofano z baraków i wysłano na front. Za jego następcy por. Popiela, bardzo ostrego i obowiązkowego, zdołano wyjednać założenie w szpitalu osobnego szpitaliku, urządzono przeważnie zabiegami komitetu polskiego. Po por. Popiele przyszedł do baraków kap. Gdula, jako komendant ludzki, odczuwał niedomagania, nie zdołał im jednak zarządzić.

Świadek prowadził szczegółowe zapiski, z których wynika, że na Kosaczowie zmarło 1.336 internowanych i jeńców Polaków! Chowano ich masami, obdanych do naga. Po zwolnieniu z baraków i konfinowaniu w Kołomyji świadek codziennie odwiedzał Kosaczów aż do ostatniej chwili, w której żołnierze ukraińscy uchodząc z Kosaczowa, na odejściu strzelali do jeńców i sześciu z nich, między nimi i świadka zranili.

Świadek stwierdza dalej, że parowało ogólne przekonanie, że dr. Petruszewicz jako szef sanitarny mógł wprowadzić porządek w Kosaczowie.

Po szeregu pytań, wystosowanych do świadka, przez dr. Świątkiewicza, przewodniczący przerwał rozprawę do soboty.

Piąty dzień rozprawy.

Nastąpiły z kolei pytania ze strony prokuratora i obrony.

Prok. Jak się myli internowani?

Św. Myli się w kanałach albo też śniegiem, gdyż śniegu nie było. Potem zarządzono raz na miesiąc kąpiel. Bieliznę prali tamże. Potrzeby swoje załatwiali wokoło baraków, potem wyszedł rozkaz wykopania rowów i otoczenia go deskami.

Prok. Przy śledztwie stwierdzono, że to były jary przykryte deskami z otworami.

Św. To może później.

Prok. A coż robili ci chorzy w chorobie.

Św. Pod siebie. To też podłoga w baraku strasznie wyglądała.

Prok. Jak postępowano z rekonwalescentami?

Św. Oni wracali przeważnie po to, żeby umrzeć; wracali tak wynędzniali, że po paru dniach umierali.

Prok. Czy pan widział, żeby takich rekonwalescentów używano do rębienia drzewa i żeby oni kłócili przy tym, gdyż sił nie mieli, by stać.

Św. Tak.

Prok. Czy była przy baraku trupiarnia?

Św. Była, to znaczy taka osobna budka, gdzie trupy schowano.

Prok. Czy był pan w trupiarni?

Św. Byłem, gdyż często bywałem przy śmierci. Raz byłem świadkiem, jak zalesiono tam chorego, który jeszcze nie skończył.

Prok. A jak ich chowano.

Św. Pogrzeby odbywały się przeważnie masowo, w tajemnicy.

Następnie zabrał głos dr. Świątkowski. Włec zanieśli tego konającego do trupiarni? Czyż żaden lekarz nie stwierdzał śmierci?

Św. O ile był w tym czasie, to tak. W tym wypadku nie było tam lekarza, a wynieśli umierającego sąsiad z baraku, gdyż nie wiedzieli może, że on jeszcze żyje, a bał się zarazić jego chorobą zakaźną.

Obr. dr. Kulczycki zapytuje: Śledztwo wykazało dotąd, że pierwsze zachorowania były od połowy stycznia, a pan wspomina, że przy panii, w grudniu, już kilkudziesięciu chorych było.

Św. Pan daruje, ten obraz kosaczowski był tak straszny, że nie mogę uciec z niego zapamiętać, chyba daty.

Obr. Pan twierdzi, że gdy pan tam leżał chory na tyfus mimo, że pan się zgłaszał, nikt nie wziął

pana do szpitala, a ci, którzy byli wtedy z panem, twierdzą, że wszystkich bruno, o ile się zgłaszali,

Św. Ale mnie nie wzięto.

Obr. Pan zeznaje, że w czasie choroby, robiono panu okłady z wody. Jak to można było robić, gdy był taki mróz?

Św. Można było, gdy trzeba było, a że był mróz to wiem. Bo mam dotąd odorożone nogi i ręce.

Obr. Dlaczego pan w śledztwie podawał, że umarło 1000 ludzi, a teraz pan wspomina, że 1.336; powinien pan pamiętać, gdyż robiono dokładne spisys.

Św. Ale różne nasze spisy i notatki władze ukr. przychwytywały, robiły to i w czasie posiedzeń Komitetu Pań. Więc choć staraliśmy się mieć dokumentu wszystkiego, co się w barakach działo, utrudniano nam. I łatwo mogliśmy się w cyfrach pomylić.

Następnie zeznaje św. p. Opieńska, która uczestniczyła w Misji polskiej do obozów internowanych i jeńców wraz z śp. Dulębianką i śp. Dzieduszycką do zajętej przez wojska ruskie wschodniej części b. Galicji. P. Opieńska zeznaje:

Towarzyszył nam wszędzie z ramienia rządu ukr. żandarm Boryszczuk. Przybywszy do baraków, zastaliśmy nie chorych, lecz właściwie samych komandacyjnych. Otoczyli nas zwartem kołem z tysiącem skarg. Byliśmy bardzo krótko, tak, że zbadać dokładnie nic nie można było. Zresztą nas nie wszędzie puszczano. Z paniami z Komitetu widziałyśmy się też bardzo krótko, tyle co konieczne dla oddania przywiezionych listów i pieniędzy, bo nawet na herbatę zostać nie pozwolono.

Przewodn. Pani zeznała w śledztwie, że zastała w barakach czystość, robioną na przedce na ich przybycie.

Św. Tak jest, to się widziało zresztą wszędzie, gdzieśmy jeździły po barakach.

Przew. Czy pani ma co więcej do powiedzenia o tej podróży.

Św. Owszem, że na drugi dzień naszego przyjazdu dra Milewskiego internowano. I że takie tam były warunki, że myśmy nawet nie przypuszczały, że tam wogóle władze sanitarne nie egzystują.

Jeden z sędz. przys. zapytuje: Dlaczego panie udawały się ze wszystkim do komendanta miasta Halibeja?

Św. Bo nas wprost żandarm skierował.

Prok. Czy panie po drodze wspominały władzom że jada wogóle zwiedzać baraki, czy że specjalnie do Kołomyji?

Św. Nic nie mówiłyśmy.

Prok. Czy pani wie coś o internowanych z VII. baraku?

Św. Nie wiem nic, gdyż wszystkich tego dnia zaprowadzono do kąpeli, nie wiem może umyślnie.

Przew. My to zbadamy czy potrzeba było naraz wielu ludzi prowadzić do kąpeli.

Przew. Czy panie w innych miejscowościach zastały gorsze stosunki?

Św. Owszem, w Tarnopolu i w Mikulińcach.

Obr. Pani twierdzi, że po 24 godzinach panie musiały odjechać. My wiemy, że mogły panie zostać.

Św. Nie, bo żandarm, towarzyszący nam, powiedział, że nie wolno nam zostać!

Obr. Czy to, że panie wezwały do siebie dr. Milewskiego nieurzędowo było powodem jego internowania?

Św. Przypuszczam, że tak, bo na drugi dzień pytał nas p. Halibeja urzędowo dlaczegośiny go wzywały, — odpowiadałam, że to kolega mego męża i nie przypuszczałam, że nie wolno mi się z nim widzieć.

OGŁOSZENIA

Kupie jadałnię stylową nową lub używaną. — Zgłoszenia pod E. R. do Administracji. 412

Szycie bielizny, dziecięcych sukienek oraz wszelkie naprawy przyjmuje Szwalnia przy ul. Teatynskiej l. 1a, codziennie od 3—5. 400

Plugi motorowe, parow. Lokomobile, Motory poleca „Pilot” Lwów Batoro 4. 197

Inteligentna starsza kobieta z długoletnimi św adactwami umiejająca dobrze gotować objętały gotowanie obiadów od 9 do 3 popołudniu lub prowadzeniem domu u starszego Pana. Wiadomość Skarbowska 36, II. piętro S. A. 376

SZCZOTKI WSZELKIEGO RODZAJU

poleca najtaniej 12

L. Hoszowski
Lwów, Akademicka 3.

NOŻE I WIDELCE

stalowe, w drewnianych oprawach oraz z chińskiego srebra poleca

ANTONI HALSKI
Lwów, Sobieskiego 3.

Horendalne ceny za brylanty, złoto i srebro płać **MANDL**, Kopernika 14.

Kalendarz „Słowa Polskiego” de nabycia Zimorowicza 11-15